

Przemysław Spryszak

Kryterium percepcji

I. Wstęp

Spostrzeżenie można bez większego myślowego wysiłku odróżnić od kryterium spostrzeżenia, a więc oznaki czy cechy, której występowanie zasadnie przekonuje, iż percepcja w danej chwili rzeczywiście ma miejsce. Wydaje się, że musi istnieć takie kryterium chociażby dlatego, że na ogół jesteśmy w stanie ocenić z dużym stopniem pewności, czy ktoś spostrzega określony przedmiot czy nie – byłoby przecież cokolwiek pośpieszne odmawiać takiej umiejętności okuliście albo laryngologowi. Niemniej, od tak pojętej praktycznej umiejętności do abstrakcyjnego kryterium wiedzie droga niekoniecznie prosta, przeciwnie, laryngolog czy okulista najwyraźniej nie posługują się w sposób świadomy żadnym uchwytnym prawidłem, które prowadziłoby ich do wniosku o przeżyciach czy stanie osoby przez nich badanej i które mogliby z łatwością wyjaśnić. Co więcej, historia poszukiwania kryteriów, a ściślej historia pisana przez filozofów próbujących przejść ową drogą od praktyki do prawa, jest w większym stopniu pasmem porażek aniżeli sukcesów. Częstokroć potrafimy oddzielić prawdę od fałszu, lecz pytanie o kryterium prawdy okazało się nadzwyczaj kłopotliwe; wiemy, jak się zdaje, że nie śnimy, lecz tak naprawdę niełatwo wskazać na oznaki, które uwyrażniając różnicę między jawą a snem uspokajałyby nas, że nie oddajemy się sennemu marzeniu; pamiętamy, gdzie byliśmy wczoraj, lecz próżno szukać kryterium osobowej tożsamości; zazwyczaj jesteśmy w stanie odróżnić sens od bezsensu, a mimo to podanie ogólnego kryterium sensowności pozostaje sprawą dość ryzykowną; kierujemy się regułą, lecz żadna niezawodna oznaka nie powie nam – kiedy.¹ Fi-

¹ Warto przypomnieć o klasycznych (zamierzonych i niezamierzonych) świadectwach bezowocności dotychczasowych poszukiwań takich kryteriów, począc-

lozof własne niepowodzenia uzna za fakt, który należałoby przekonująco wytłumaczyć. Może na przykład powiedzieć, że skoro kryterium nie jest nam znane, nie możemy wiedzieć, że nie śnimy lub że postępujemy zgodnie z regułą, albo też, przeciwnie, uzna, że wiemy o tym wszystkim, pomimo iż kryterium nie jest dostępne na wyciągnięcie ręki, a to oznacza, że nie jest ono potrzebne do wiedzy. Istnieje jeszcze stanowisko pośrednie, w myśl którego wiemy, gdyż mamy w każdym z tych przypadków odpowiednie kryteria, tyle tylko, że niekoniecznie przypominają one bezwyjątkową i ścisłą zależność między dwiema cechami, której daremnie szukają filozofowie. Nie tak skrajne jak dwa poprzednie, niech będzie dla nas wskazówką podczas próby sformułowania kryterium spostrzeżenia.²

II. Kryterium spostrzeżenia „zewnątrznego”

Pragnę ograniczyć się do zasugerowania kryterium percepcji przedmiotów fizycznych (mimo iż słowo „percepcja” często nadaje się o wiele szerszy zakres), a dokładniej ograniczę się do zasugerowania kryterium spostrzeżenia czegoś, a nie spostrzeżenia, iż coś jest takie a takie. Na potrzeby niniejszych rozważań przyjmę znacznie uproszczoną definicję przedmiotu fizycznego, zgodnie z którą takimi przedmiotami są tylko i wyłącznie elementy lub części czterowymiarowej czasoprzestrzeni, niezależnej od podmiotu. Zakładam także, iż istnieje nieprzenośny sens słowa „informacja”, który pozwala uznać, że posiadanie informacji nie wymaga kompetencji językowych ani władającego językiem obserwatora; przyjmuję więc, że coś może być informacją po prostu, nie zaś informacją dla kogoś. Uważam wszelako, iż należy unikać narzucającego się pojęcia organów zmysłowych, gdyż nie widzę możliwości zdefiniowania organu zmysłowego bez odwołania się do nieco bardziej abstrakcyjnego pojęcia zmysłu, to zaś logicz-

szy od *Zarysów Pyrrońskich* Sextusa Empiryka, przez *Medytacje* Kartezjusza, *Rozważania* Locke’a, aż do *Traktatu logiczno-filozoficznego* i *Dociekań filozoficznych* L. Wittgensteina.

² Oczywiście nie twierdę, iżby nie istniały niezawodne kryteria, skoro obfitują w nie logika oraz matematyka, podobnie jak dziedziny, w których warunki wystarczające i konieczne do zajścia danego zdarzenia ustanawia się przyjmując odpowiednią konwencję (prawodawstwo). Trudno jednak wiązać z tym faktem jakieś nadzieje na uzyskanie „naturalnych” kryteriów dla zjawisk spoza uniwersum logiki oraz matematyki.

nie zależy od „sposstrzeżenia” (zmysł to przecież, z grubsza biorąc, zdolność do percepcji albo pewnego rodzaju percepcji), albo do pojęcia „detektora”, zakładającego równie niejasne pojęcie „funkcji”. Czymkolwiek percepcja jest w swej istocie, kryterium, które omówię poniżej, przedstawiałoby się następująco:

X spostrzega w chwili t Y-eka z chwili t^ wtedy i tylko wtedy gdy są spełnione poniższe warunki:*

(1) fizyczne oddziaływanie Y-eka z chwili t^* na X w chwili t było praktycznie możliwe,

(2) X w chwili t (lub chwili późniejszej) posiada (choćby częściową) informację o stanie, w jakim znajdował się Y-ek w chwili t^* ,

(3) nie istnieje wiarygodny sposób wyjaśnienia faktu posiadania owej informacji przez X-a jak tylko przez wskazanie na oddziaływanie fizyczne, wspomniane w punkcie (1).³

Wydaje się, iż powyższe kryterium jest istotnie prawdziwe dla wielu przypadków, które można uznać za wzorcowe przykłady percepcji przedmiotu fizycznego.⁴ Paradygmatem takiej percepcji jest

³ Jeśli by zatem utożsamić kryterium percepcji z samym postrzeżeniem, to ostatecznie okazałoby się czymś w rodzaju „procesu nabywania przekonań”. Dlatego twierdząc, że filozofowie tak właśnie zapatrujący się na percepcję (wśród nich D.M. Armstrong w swej *Materialistycznej teorii umysłu*, przeł. H. Krahelska, Warszawa: PWN 1982) mylą percepcję z jej kryterium. W omawianym przypadku oznakę stanowi pełniona „funkcja”, a przecież nie ulega wątpliwości, iż każdy przedmiot różni się od swej funkcji. Niemniej jednak nie wszyscy filozofowie są przekonani, iż podstawowym zadaniem percepcji było dostarczanie informacji o świecie. Na przykład według R. G. Millikan funkcja spostrzeżenia polega przede wszystkim na kierowaniu układami odpowiedzialnymi za zachowanie (zobacz np. jej „Biosemantics”, *Journal of Philosophy*, 1989, ss. 281-297, a zwłaszcza s. 288 n), zaś K. Akins uważa wręcz, iż jest to wyłączne przeznaczenie zmysłów (por. jej rozprawę „Of sensory systems and the «aboutness» of mental states”, *Journal of Philosophy*, 1996, ss. 337-372 oraz polemikę C.L. Edlera „What sensory signals are about”, *Analysis*, 1998, ss. 273-276). Na potrzeby poniższych rozważań założę, że percepcja może pełnić obie wspomniane funkcje jednocześnie, aczkolwiek niekoniecznie w tym samym stopniu dla poszczególnych zmysłów.

⁴ Można zapewne powiedzieć, że potoczne, obiegowe kryterium czegoś wyraża swoistą część wspólną typowych egzemplarzy owego czegoś. Użyte tu wyrażenie „typowy” należy do słownika psychologii, dlatego chciałoby się rzec, iż zmiana warunków, w jakiej zachodzi spostrzeżenie uważane za typowe, sprawiłaby, że kryterium byłoby całkiem odmienne. Trudno wyobrazić sobie sytuację,

spostrzeżenie wzrokowe, słuchowe, bądź dotykowe przedmiotu znajdującego się w nieznaczej odległości, w pobliżu, czy wręcz „na wyciągnięcie ręki”. Pouczający jest wspomniany na wstępie przypadek osoby poddającej się badaniu wzroku; można powiedzieć o niej, iż widzi literę „A”, skoro fizyczne oddziaływanie napisanego na tablicy znaku na ową osobę jest najzupełniej możliwe, nadto potrafi ona odpowiedzieć na pytanie, która litera jest wskazywana przez lekarza, a przy czym niełatwo wyjaśnić jej wiedzę nie godząc się z wnioskiem, iż rzeczywiście spostrzega tę literę. Jeśli litery byłyby zasłonięte lub jeśli by istniało uzasadnione podejrzenie, iż pacjent wyuczył się ich układu na pamięć i zgaduje obserwując ruch ręki lekarza, ten miałby prawo uznać, iż badany wcale nie widzi liter. Niemniej, wartość kryterium zależy w nie mniejszym stopniu od tego, w jaki sposób pozwala potraktować sytuacje nietypowe lub ewentualne kontrprzykłady. Dlatego też warto przyjrzeć się im z nieco większą dozą uwagi.

Otóż wydaje się po pierwsze, że kryterium to jest zbyt szerokie, albowiem nietrudno wskazać sytuację, w której warunki (1)-(3) są przypuszczalnie spełnione, lecz konkluzja, jakoby przedmiot, o którym wspominają, był postrzegany, jawi się jako co najmniej dyskusyjna, jeśli nie fałszywa. Widziany cień niesie informację o położeniu Słońca, chociaż ono samo, choćby w momencie całkowitego

by zmienione, w szczególności bardziej wyszukane kryterium mogło pod względem wskazań diametralnie odbiegać od obecnego. Niemożliwość ta jawi się jako niemożliwość o charakterze językowym – podobnie żadna zmiana znaczenia słowa „koło” nie zdoła sprawić, by koła stały się np. kwadratowe. Jak dotąd nie istnieją zresztą żadne wiarygodne, ogólne kryteria spostrzeżenia wyrażone w języku neurofizjologii (obecnego stanu badań dotyczy m.in. praca Davida J. Chalmersa „What is a Neural Correlate of Consciousness?”, w: A. Noë, E. Thompson (eds.), *Vision and Mind. Selected Readings in the Philosophy of Perception*, London: The MIT Press 2002, ss. 531-565), a nawet jeśli by istniały, ich ustalenie musiałoby polegać na obserwacji współwystępowania dwóch zdarzeń: spostrzeżenia czegoś oraz zachodzenia określonych zjawisk w układzie nerwowym, obserwacji wymagającej już jakiegoś kryterium percepcji. Podobne zastrzeżenie obowiązuje w przypadku odkrycia lub ustanowienia zależności między percepcją a programem obliczeniowym realizowanym przez dowolnego rodzaju maszynę. Pomijam bardziej zasadnicze i często wysuwane zarzuty przeciw przypuszczeniu o możliwości skorelowania takich zdarzeń (zob. zwłaszcza D. Davidson: „Zdarzenia mentalne”, „Umysł materialny”, przeł. T. Baszniak, w: Davidson D.: *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, Warszawa: PWN 1992, ss. 163-216, J. Fodor, N. Block: „Czym nie są stany psychiczne?”, przeł. T. Baszniak, w: B. Chwedeńczuk (red.), *Filozofia umysłu*, Warszawa: Spacja 1995, ss. 59-82).

zaćmienia, nie jest przecież wzrokowo postrzegane. Inny przykład: spostrzegając fotografię nieznaną nam miejscowości nie widzimy jeszcze samego miasta, jakim widzi go mieszkaniec, zaś rzucając okiem na szybkościomierz bynajmniej nie postrzegam obracającej się osi, chociaż to właśnie dzięki aktualnemu doświadczeniu uzyskuję orientacyjną wiedzę o niektórych jej własnościach. Podobnie widok otwartego okna, falującej firanki oraz rozbitej doniczki niewątpliwie podsuwa myśl, iż doniczkę stracił poryw wiatru gwałtownie otwierając okno, lecz przekonanie, iż tym sposobem jesteśmy świadkami owego gwałtownego zdarzenia, byłoby wyrazem zanadto optymistycznego podejścia do zdolności poznawczych człowieka i braku zaufania do wskazań zdrowego rozsądku. Uogólniając, proponowane kryterium prowadzi do wniosku, iż przedmiotami percepcji są również i te przedmioty, o których stanie przekonuje raczej wnioskowanie dokonywane na podstawie informacji dostarczonej przez zmysły, aniżeli samo doświadczenie zmysłowe. W szczególnym przypadku pozwala przyjąć, iż spostrzegamy także przedmioty nieistniejące, jeśli tylko okażą się dostatecznie odległymi ogniwami łańcucha przyczynowego; postrzegając jeden przedmiot, ogarnialiśmy nie tyle najbliższy obszar czy otoczenie, co trudny do wyobrażenia wycinek wszechświata i niemały fragment jego historii. Wspomniane warunki należy więc, jak się zdaje, skorygować także i z bardziej zasadniczego względu, z tego mianowicie, iż prowadzą niechybnie do wniosku, że czujnik dymu spostrzega kłęby dymu, termometr temperaturę, więcej nawet, zdarzenie będące skutkiem spostrzegałoby zdarzenie-przyczynę, skoro, wydaje się, nosi w sobie informację o kauzalnym poprzedniku.⁵ Można zresztą posłużyć się

⁵ Są to dobre przykłady czegoś, co J. R. Searle nazywa „jak-gdyby-intencjonalnością”, a zatem intencjonalności pozornej, przypisywanej na prawach metafory (por. jego książkę *Umysł na nowo odkryty*, przeł. T. Baszniak, Warszawa: PIW 1992, ss. 104-119). Filozof ten sądzi bowiem, iż działanie (zachowanie) nie jest wystarczającą podstawą do przypisania komuś lub czemuś życia psychicznego – działanie musi mieć jeszcze odpowiednią przyczynę, tzn. podobną do przyczyn występujących w przypadku ludzi: „Uważam, że mój pies ma stany mentalne nie tylko dlatego, że zachowuje się w sposób właściwy istotcie, która ma stany mentalne, ale również dlatego, że mogę stwierdzić, iż przyczynowe podłoże owego zachowania w fizjologicznych procesach zachodzących w organizmie psa wykazuje istotne podobieństwo do fizjologii człowieka” (s. 107). O ten dodatkowy warunek musiałoby więc być uzupełnione proponowane kryterium, o ile nie uznamy, iż jest on dyskretnie zawarty w punkcie (3).

stosunkowo prostym argumentem modalnym, zgodnie z którym oznaka percepcji jest tak naprawdę rzekoma również i z tego względu, iż można pomyśleć o świecie, w którym żyłyby istoty mogące znaleźć się w stanie opisanym w punktach (1)-(3), lecz pozbawione owych szczególnych doświadczeń, nazywanych widzeniem, słyszeniem albo smakowaniem.

Z drugiej strony można argumentować, iż omawiana oznaka jest kiedy indziej naznaczona całkiem przeciwną wadą, albowiem zdaje się wyłączać poza zakres fenomenu percepcji zjawiska, którym współcześnie niezbyt chętnie odmówilibyśmy miana spostrzeżenia. Należy przede wszystkim wspomnieć o licznej klasie fenomenów uważanych za spostrzeżenia nieświadome, których przedmioty niejako z definicji uchodzą naszej uwagi: człowiek pochłonięty lekturą nie odczuwa chłodu, mimo iż cały drży z zimna, zdenerwowany nie zapamięta nic ze zdarzeń, w których brał nader czynny udział, zaś odbiorca reklamy nie dostrzeże podprogowego przekazu, który później skłoni go do nieumiarkowanych zakupów. Kryterium ponadto nasuwa wątpliwości odnośnie do istnienia spostrzeżeń dokonywanych przez zwierzęta, niełatwo bowiem bez zastrzeżeń, pomimo wcześniejszych uwag, przypisać im zdolność do „posiadania” informacji, zdolność, którą zakłada punkt (2). Myśl, iż zwierzęta są bezdusznymi automatami, nie widzą, nie słyszą i nie odczuwają, jakkolwiek nietrudną do skojarzenia z nazwiskiem wielkiego filozofa, otwarty umysł przyjmie bodaj w ostateczności.⁶

⁶ Zdarza się to, choć nieczęsto, także współcześnie. Zobacz D. Dennett: *Consciousness Explained*, Boston: Little, Brown and Company 1991, zwł. ss. 441-455, P. Carruthers: „Brute Experience”, *The Journal of Philosophy*, 1989, ss. 258-269, oraz P. Harrison: „Do Animals Feel Pain?”, *Philosophy*, 1991, ss. 25-40. Dennett twierdzi, że: „Suffering is not a matter of being visited by some ineffable but intrinsically awful state, but of having one's life hopes, life plans, life projects blighted by circumstances imposed on one's desires, thwarting one's intentions – whatever they are” (s. 449), lecz jednocześnie przyznaje: „Human beings are not the only creatures smart enough to suffer; Bentham's horse and dog show by their behavior that they have enough mental complexity to distinguish – and care about – a spectrum of pains and other impositions that is far from negligible.” (s. 449 n). Natomiast Carruthers uważa, że zwierzęta są nieświadome swoich doświadczeń, a zatem także doznań bólu, wobec czego nie zasługują na współczucie: „If consciousness is like the turning on of a light, then it may be that their lives are nothing but darkness” (s. 259). *Locus classicus* stanowi oczywiście część piąta *Rozprawy o metodzie* Descartesa.

Osobną kategorię stanowią zarzuty o charakterze logicznym czy też metodologicznym: bezkompromisowy krytyk z pewnością wytknie brak ścisłych definicji kluczowych pojęć: „oddziaływania”, „praktycznej możliwości”, „posiadania informacji” oraz „wiarygodnego sposobu wyjaśnienia”, nie wspominając o „chwili” czy nawet „elemencie”. Zapyta także, skąd wiadomo i jak można rozsądzić, czy ktoś lub coś posiada informację (cokolwiek miałoby to oznaczać), jak wymaga tego punkt (2), zważywszy na zadawniony problem wiedzy o innych umysłach, a także bardziej już współczesną krytykę pojęcia reprezentacji. Jeżeli pytania te pozostaną bez odpowiedzi, doda, kryterium okaże się niezrozumiałe, a więc i bezużyteczne.

Trzy grosze dorzuciłby wreszcie każdy filozof związany z tradycją empiryzmu genetycznego; uwaga, jaką mógłby poczynić, brzmiałaby, iż tak pomyślane kryterium nie dostarcza oznaki istnienia przedmiotów fizycznych, tylko to istnienie zakłada, a przecież istnienie to, jak wiadomo, jest stawiane pod znakiem zapytania w wyniku argumentacji przemawiającej za przyjęciem istnienia bezpośrednich, lecz nie fizycznych przedmiotów percepcji. Przeciwnie, wzmiankowane kryterium obowiązuje w sytuacji, gdy przyjęliśmy na wiarę założeń fizycznego uniwersum, zatem propozycja nie rozwiązuje zagadnienia najbardziej intrygującego i być może – najistotniejszego.

Ustosunkowanie się do pierwszej grupy zarzutów może polegać na wskazaniu, iż nic nie przeszkadza, by nieco zacieśnić pojęcie „posiadania informacji”, tak by obejmowało tylko informację uświadomianą przez podmiot. Jest faktem dość dobrze zbadanym, iż ludzki układ nerwowy wykorzystuje jedynie niewielką część informacji docierającej do siatkówki oka pod postacią zaburzenia układu fal elektromagnetycznych, ucho jest czułe jedynie na ograniczone spektrum fal dźwiękowych itd. Można przyjąć, gwoi większej jasności, iż informacja uświadomiana to ta, której obecność zdradzają wypowiedzi podmiotu lub jego zachowanie: stwierdzamy, iż widzimy na zdjęciu przedmiot barwy białej, odwracamy się, gdy usłyszymy dźwięk (przejawy oczywiście nie zawsze są aż tak wyraźne).⁷ Ta odpowiedź jest wyra-

⁷ Takie rozstrzygnięcie z pewnością nie usatysfakcjonuje kogoś, kto domaga się możliwości ustalenia faktu percepcji ponad wszelką wątpliwość, należy on jednak do liczного grona poszukujących atrakcyjnego, lecz nieistniejącego ideału.

zem podejścia, które można nazwać strategią konserwatywną. Niemniej, istnieje zasadnicza możliwość innej odpowiedzi na zarzut zbyt szerokiego rozumienia percepcji, odpowiedzi, która to rozumienie z rozmysłem liberalizuje i którą można nazwać wyrazem strategii liberalnej właśnie: kryterium powinno być odpowiednio szerokie, gdyż wbrew pozorom postrzeżenie *ma* szeroki zakres. Brzmi być może paradoksalnie, iż widzimy zdarzenia przeszłe lub przedmioty nieistniejące, lecz zdziwienie *ma* źródło w myślowym przesądzie, który ukształtował się w czasach, w których zgoła niewiele było wiadomo o zjawiskach fizycznych leżących u podstaw percepcji i kiedy wydawało się pewne, iż spostrzegamy to, co tu i teraz. Winę za ów przesąd ponoszą także okoliczności, które zasadniczo mogłyby ulec zmianie. Tak na przykład istoty przystosowane do percepcji bardzo odległych ciał niebieskich uważałyby za oczywiste, iż spostrzega się nieistniejące przedmioty fizyczne, zaś percepcję aktualnie istniejącej rzeczy uważałyby za trudny do wyobrażenia ewenement. W pewnym, dość niezwykłym, lecz właśnie dopuszczonym przez kryterium sensie jesteśmy świadkami zdarzeń uprzednich lub zdarzeń odległych, tyle tylko, iż na ogół nie potrafimy lub nie musimy wykorzystywać docierającej do nas informacji. Twierdzenie, iż spostrzegamy jedynie to, co jesteśmy w stanie nazwać i zidentyfikować, lub czego jesteśmy świadomi, przypomina pogląd, iż jesteśmy adresatami wyłącznie tych listów, które przeczytaliśmy.

Zarzut modalny odpierałbym zaś następująco: kryterium istotnie wskazuje na funkcję percepcji, lecz nie oznacza to, iż jest to funkcja spełniana z konieczności jedynie przez spostrzeżenie zmysłowe, czyli że nie może istnieć coś, co wprawdzie nie przypominałoby spostrzeżenia takim, jakim my je znamy, ale dostarczałoby wiedzy (albo informacji) w sposób opisany w punktach (1)-(3). Kryterium *ma* bowiem odróżnić dany przedmiot od innych przedmiotów *w naszym świecie*, nie zaś we wszystkich „możliwych światach” – przekonanie przeciwne najprawdopodobniej wypływa z przeświadczenia o niezawodności właściwego kryterium danej rzeczy. Co do szczególnych doświadczeń widzenia, słyszenia czy dotykania, trudno ocenić, na ile są one rzeczywiście konieczne, a samo kryterium dopuszcza, by związek między nimi był przygodny, i to w sposób nietrudny do zobrazowania: owo swoiste doświadczenie widzenia porównałbym do odczucia smaku, zaś spostrzeżenie wzrokowe do pożywiania się, i tak

jak można pożywiać się nie odczuwając żadnego smaku, tak można spostrzegać nie mając żadnych „doświadczeń”.⁸

Można by jednak sądzić, że zwrócenie uwagi na funkcję, jaką pełni spostrzeżenie, pozwoliłoby ograniczyć tak rozszerzony zakres percepcji zmysłowej. W ostateczności jesteśmy przecież obdarzeni wzrokiem lub słuchem po to, by zawczasu dowiedzieć się o przedmiotach znajdujących się we względnie niedalekiej odległości, gdyż to właśnie one mają bezpośredni wpływ na nasz obecny stan i niedalekie losy, przeciwnie niż zdarzenia odległe, nie wspominając o początku wszechświata. Odwołanie do funkcji, mimo niejasności tego słowa niewątpliwie rozsądne, nie w pełni jednak przekonuje, nieco naiwnie zakłada bowiem, że spełnianie tej funkcji odbywa się, by tak rzec, bez nieprzewidzianej domieszki. Nabywca produktów spożywczych na ogół nie planuje kupna zawartych w nich barwników, substancji słodzących czy przeciwutleniaczy, zamiar jadącego z miasta A do B może ograniczyć się do dotarcia do B i nie dotyczyć wcale szczegółów trasy. Uwzględniając jedynie funkcję lub zamiar nietrudno dojść do zgoła ryzykownego wniosku, iż żywność nie zawiera konserwantów albo że można przenosić się bezpośrednio z miejsca A do B.

Zwolennik koncepcji „liberalnej” bez trudu włączy do klasy spostrzeżeń fenomeny percepcji nieświadomej, jak i lekkomyślnie podawaną w wątpliwość percepcję dokonywaną przez zwierzęta. Konserwatysta będzie zaś zapewne w rozterce, a przynajmniej będzie mieć możliwość wyboru między zanegowaniem – rzekomego jego zdaniem – faktu spostrzeżenia nieświadomego i aktów widzenia, słyszenia czy odczuwania przez istoty mniej doskonałe od człowieka, a uznaniem istnienia tych faktów za cenę nieco bardziej szerokiego rozumienia „posiadania informacji” albo zwracając uwagę na dopuszczoną przez kryterium możliwość wyrażenia informacji w chwili późniejszej (punkt 2)). Pierwsza opcja, „konserwatywna”, znajduje wsparcie w dodatkowym założeniu, że informacja, o którą tu chodzi, musi być zwербalizowana, albo raczej przekształcona na kod o charakterze symbolicznym, natomiast druga – w odrzuceniu

⁸ Przykładem takiej percepcji może być zastanawiający fenomen „ślepego widzenia” (*blindsight*), umiejętności rozpoznania przedmiotu pomimo nieobecności doświadczenia wzrokowego. Fenomen ten był w latach siedemdziesiątych przedmiotem intensywnych badań psychologa L. Weiskrantza.

tej przesłanki. Samo kryterium nie dostarcza jednakże co do ewentualnej decyzji żadnej wskazówki.

Zarzuty metodologiczne nie wydają się zasadnicze, natomiast zastrzeżenia filozoficzne są w dużej mierze słuszne – rzeczywiście, zagadnienie nie dotyczy kryterium istnienia przedmiotów fizycznych, a istnienie to zakłada się powyżej bez dowodu. Problem polega jednak na tym, czy dowód taki można podać i czy stanowisko realistyczne można by utrzymać pomimo braku rozstrzygających argumentów. Zagadnienie to rzecz jasna zbyt złożone, aby mogło tu być rozważone w całej rozciągłości, poprzestanę więc na kilku uwagach, które zdają mi się uprawnione. Otóż jeśli żądamy rozumowania poprawnego formalnie, wychodzącego od przesłanek prawdziwych ponad wszelką wątpliwość, oczywiście w znaczeniu metodologicznym, a nie psychologicznym, takiego dowodu nikt jeszcze nie podał, co daje to niejaki podstawy do przypuszczenia, że dowód taki nie istnieje. Stanowisko sceptyczne w odniesieniu do zmysłów ma bowiem specyficzną strukturę logiczną: pozwala odrzucić dowolne przedkładane świadectwo zmysłowe. Jedną z widocznych słabości sceptycyzmu polega na milczącym przyjęciu założenia, że doznania bliźniaczo podobne mogą mieć rozmaitą przyczynę. Jeżeli sceptyk może przyjąć coś bez dowodu, nie bardzo wiadomo, dlaczego takiego prawa należałoby odmówić jego przeciwnikowi. Mówiąc nieco inaczej, jeżeli realizm opiera się na wierze i w rezultacie nie jest uzasadniony, to tylko dlatego, iż przeciw niemu przemawia równie bezzasadny sceptycyzm. Drugą słabością jest niewątpliwa jałowość: przyjąwszy idealistyczny obraz świata nie jesteśmy w stanie powiedzieć, w jakim celu i z jakiej przyczyny doświadczamy nieprzebranej różnorodności danych, na dodatek nie tworzących wiarygodnej i zrozumiałej całości, przeciwnie, składających się na całość sugestywnie złudną i pozornie oczywistą. Wynika stąd, że idealizm zyskałby przewagę, gdyby w sposób alternatywny, a zarazem zadowalający – prosty, całościowy i niesprzeczny – wyjaśnił tę ostatnią oraz nadał jej równie zrozumiały sens, jak czyni to potoczne, realistyczne przeświadczenie.⁹ Warto jednak pamiętać także

⁹ Warto tę myśl zilustrować prostym przykładem. Przyjmując tezę realistyczną można mniej lub bardziej przekonująco tłumaczyć, dlaczego istota ludzka posiada zmysł wzroku, natomiast godząc się z ustaleniami Kanta, pozostaje przyjąć postawę agnostyczną w stosunku do powodów, dla których jesteśmy wyposażeni

o tym, że próby obalenia tezy (lub raczej hipotezy) idealistycznej, a więc traktowania naturalnego przeświadczenia o istnieniu przedmiotów fizycznych inaczej niż na prawach użytecznej hipotezy, niekiedy przynoszą więcej szkody niż pożytku, na przykład upraszczają obraz percepcji zmysłowej, czego dokonuje bezpośredni (lub naiwny) realizm albo nieoczekiwanie prowadzą do bodaj najbardziej skrajnego sceptycyzmu, jakim jest wątplenie co do natury poszczególnych stanów umysłu. Skoro nie istnieje obiektywna szala, na której dałoby się położyć pewność obok zrozumiałości, nic nie przeszkadza dać pierwszeństwo tej drugiej.

III. Zakończenie

Na sformułowane w sposób prosty pytanie o charakterze filozoficznym daremnie oczekiwać prostej i jednoznacznej odpowiedzi – taka nauka zdaje się wypływać ze studiów nad historią tej dyscypliny. Nietrudno przy tym popaść w mało konstruktywny sceptycyzm, wskazujący na związek „całości i części”: ażeby znać całość, należy poznać część, poznamy zaś część, o ile zbadamy całość. Oznaczałoby to, że pytania proste wymagają złożonej odpowiedzi, ale rozwiązanie zagadnienia złożonego jest możliwe dopiero wtedy, gdy zdołamy się uporać z problemami bardziej zasadniczymi.

Powyżej wyróżniłem dwa sposoby rozumienia percepcji i starałem się pokrótce wykazać, że są one najzupełniej zgodne z tym samym, podstawowym kryterium spostrzeżenia. Filozofowie są na ogół zdania, że niejednoznaczność to stan tymczasowy, pozwalający oczekiwać, że dalsze badanie umożliwi ocenę, w tym przypadku rozstrzygnięcie, która z opcji, „konserwatywna” czy „liberalna”, oddaje obiektywny stan rzeczy. Takiej ewentualności wprowadzić nie potrafię wykluczyć, jednak sądzę, że wiara w nią wynika z upraszczającego zapatrywania na siatkę pojęciową, a ściślej z założenia, iż pojęcia (oraz kryteria) są niejako szyte na miarę, czyli że służą do precyzyjnego wyróżnienia określonej klasy zjawisk bez konieczności – lub możliwości – podejmowania przez podmiot decyzji co do przynależności zjawiska do zakresu danego pojęcia: pojęcie byłoby niczym

w naoczną porządkowaną zarówno przez czas jak i przestrzeń, a nie np. jedynie przez czas. Powołanie się na mechanizm ewolucji oraz czynniki środowiskowe byłoby przecież oznaką fundamentalnego nieporozumienia.

partytura, którą wystarczy uważnie przeczytać i respektować zawarte w niej wskazówki. Złudzenie powstaje najwyraźniej z wnoszenia o własnościach pojęć z własności rzeczy: to, iż przedmioty są jednoznacznie określone co do swojej charakterystyki, nie oznacza bynajmniej, że ich pojęcia mogą być i są ściśle określone.¹⁰ Nie byłoby niczym dziwnym gdyby ta ogólniejsza zależność dotyczyła również „pojęcia” percepcji.

Przemysław Spryszak

¹⁰ Warto zresztą zachować ostrożność w posługiwaniu się określeniami „siatka pojęciowa” oraz „pojęcie”. Pod względem metodologicznym pojęcia nie różnią się zbyt wiele od danych zmysłowych: i jedno i drugie miały – lub miałyby – pełnić funkcję pośrednika. Dane zmysłowe oczywiście pośredniczyłyby w percepcji, pojęcia – w myśleniu, tak iż można by wręcz określić je analogicznym mianem „danych intelektualnych”. Nie przeszkadza to przeciwnikom teorii danych zmysłowych w bezkrytycznej akceptacji „analizy pojęć”, aczkolwiek niektórzy filozofowie analityczni istotnie podają w wątpliwość rozróżnienie pojęć i organizowanej czy odzwierciedlanej przez nie treści. Porównaj znaną rozprawę D. Davidsona „O pojęciu schematu pojęciowego”, przeł. B. Stanosz, w: B. Stanosz (red.), *Empiryzm współczesny*, Warszawa: Wydawnictwo UW 1991, ss. 280-297.
